

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcyja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Dziś d. 1 kwietnia Teodory M. i Hugona Bisk.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 5. m. 37 Zach. o g. 6 m. 31.

Prenumerata
w Radomiu: Rocz. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz Nekrologu w k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Agent. Ogłosz. Rejchmana i Frenclera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Redakcyja, księgarnie: pp. Zuckra, Dabelowej i Suchanickiego, składy pap., galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajzankowskiego, Potockiego, Sierzyńskiego, Michalskiego, Kozmńskiego, Wojciechowskiego, Paschańskiego i Ossęd. W Opatowiu p. A. Gajewski, w Warszawie księg. Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskie go Senatorska 32, M. Wołowskiego Nicosia 12.

Szkodliwy absenteizm.

Kraj nasz wskutek praw przyrodzonych, odwiecznego zajęcia ludzi i tym podobnych czynników jest dotąd, jak i nadal będzie *par excellence* rolniczym. Interesy rolnictwa, idą li one pomyślnie lub przeciwnie, odbijają się nader silnie w tym lub innym kierunku na całokształt życia naszego ogólnospołecznego. Jeżeli przeto idą źle, całe społeczeństwo bije na trwogę. Wskutek tak silnie skonsolidowanych z rolnictwem interesów wszystkich warstw i sfer, każda jednostka, odczuwająca świadomie potrzeby swoje i społeczne, czuje się zainteresowaną. Ekonomistów nawołujemy do stawiania nowych programów, szkiców, reform, prasę do informowania o aktualnym stanie rzeczy w całym kraju i t. d.

Ale co dziwne, w całym tym jednobrzmiącym akordzie nie przyjmuje udziału ta sfera, która jest bezpośrednio dotknięta, której głos posiadałby dominujące znaczenie. Ziemiaństwo okazują tutaj jakieś dziwne obawy przed publiczną dyskusją nad zagrożoną sprawą agrarną i jakiś wstręt, niechęć do pras, do obnażenia swych ran na forum publicznym. Mimo wszystko atoli, analiza przyczyn i skutków każdego przewrotu w dziedzinie ekonomiczno-społecznej jest faktem koniecznym, niezbędnym dla postawienia trafnej diagnozy i przepisania lekarstwa.

Prasa robi swoje. Tak. Prasa przez 30 lat wskazuje niebezpieczeństwo, grożące przy obecnym systemie gospodarki rolnej, nawołuje do wyższej, naukowej specjalizacji, do cząstkowej parcelacji, zajęcia się przemysłem wiejskim

et cetera. Przez 30 lat wszystkie czasopisma żywo odbijają tę smutną reakcję, jaka ma miejsce w łonie sfery ziemiańskiej, tak apatycznie schodzącej z przodującego postępu. Czyż ziemianie w tym trwożliwym alarmie, w tem gorącym zajęciu się ich sprawami przyjmują żywy i energiczny udział; czy występują ze swem *pro* lub *contra*, bodajby nawet z nieracjonalną opozycją, któraby atoli znamionowała jakieś życie, ewolucję w tej masie społecznej, której byt jest podścieliskiem egzystencji całego narodu. Albowiem o ile nasz przemysł fabryczny i manufaktury wydobywają się dopiero z pierwocin rozwoju, o tyle dobrobyt społeczeństwa warunkować się musi aktualnym bytem rolnictwa i rolników.

Tak, śmiało można podkreślić, rolnictwem, sposobem jego wydzwignięcia, skierowania na nowe tory zajmują się wszyscy, z wyjątkiem ziemian. Oni umieją tylko jęczeć i boleć, jak żydzi nad gruzami Jerozolimy.

O analizie przyczyn, syntezie środków zaradczych ani słowa, lub oderwane, sporadyczne echa. Pozostawia się to rozbiorowi piór dziennikarskich, niefachowych, a więc niekrytycznych.

Uczeni ekonomiści, wyswietlając aktualny stan rolnictwa, dali nam wskazówki do zastosowania świeżych systemów i nowe programy (patrz między innymi odnośne prace w „Atencum“, „Bibl. Warszawskiej“, „Przeł. Tyg.“, „Niwie“ i in.) Prasa zajęła się sprawą żywo, dyskutowała i rozbiierała, informowała o stanie i kulturze rolnictwa u nas i zagranicą, o obcych rynkach i ich koniunkturach, słowem robiła i robi wszystko, co

w jej mocy i zakresie leży. Czyje to były głosy? Z pośród tylu autorów, zaledwie 3-ch być może, było ze sfery właścicieli ziemskich. Nawet taka praca, jak p. Ludwika Górskiego: „Znaczenie większej własności...“, jest tak słabo upowszechniona, że zaledwie czytało ją 2-i lub 3-1% większych właścicieli.

Od czasu do czasu pojawi się jakiś artykuł, kreślony ręką ziemianina, nie widać w nim atoli ani dostatecznej wiedzy, ani chęci lub energii. Więcej żeń jedynie bezgraniczna apatia, zniechęcenia i... niezaradność. Nie wyczytamy z podobnych prac żadnego nowego programu działania, nowych haseł, jakiejś otuchy, opartej na świadomości swej siły i celów.

Przed paru miesiącami w jednym z dzienników mówiłem szerzej o pracy p. J. Grzegorzewskiego, dotyczącej średniej własności ziemskiej. W temże piśmie ukazał się arcy niesympatyczny artykuł p. t.: „Rok ubiegły i przyszłość rolnictwa“, autor którego bystrem okiem spogląda w przyszłość i widzi w niej ewentualnie ogarniające nas „zezwierzenie“, zrodzone z „walki o byt“. Obadwa te krańcowe pod względem zajętogo stanowiska artykuły pominięte zostały milczeniem. Żadnej dyskusji, żadnego zainteresowania się tą lub ową myślą, acz kwestja podjęta była na czasie i jest nader żywotną.

Z największym nawet wyrozumieniem patrzący optymistą zastanowić się musi nad tym niewytłumaczonym obstrukcjonizmem. Myślimy i biadamy nad upadkiem rolnictwa, „walką o byt“ i t. p. A więc należy jedno usunąć, drugie łagodzić, co się da

uskutecznić przy pomocy większego programowego zajęcia się temże, nie niustannem wzdychaniem i gospodarką *in statu quo*. Przed przystąpieniem do działania należy przedewszystkiem porozumieć się za pośrednictwem prasy, przedyskutować tę i ową stronę kwestji, oświetlić ją ze wszystkich stron. W dyspacie, rodzi się w każdej, dobrze uorganizowanej społeczności opozycja, która jest bardzo pożądana; ożywia spór i z rozwiniętej argumentacji pozwala wyłonić się prawdziwej słuszności.

Ten uporczywy absenteizm w prasie piór ziemiańskich mogłoby nas skłonić do podejrzenia, a żali ziemianie umieją władać piórem. Jako żywo, tak! Spotykamy wszak z tej sfery wielu nowelistów, powieściopisarzy i społeczników, — atoli wszyscy oni omijają zdala kwestję rodzinnego zagona.

Nie silę się bynajmniej stawiać panom swych teoryj i wskazywać nowe drogi rozwojowe. Jest to zresztą dylemat do rozwiązania niełatwy i leży poza obrębem sił pojedynczych. Co więcej, jestem przeciwny wtrącaniu się dyletantów do spraw tej miary i tego znaczenia. Trzymając się poza obrębem fachowych, specjalnych uwag, chcę tylko położyć nacisk, iż obowiązkiem jest tych, którym starczy wiedzy i siły, do przenoszenia swych uwag, i myśli na szpalty dziennikarskie. Tylko w ożywionej dyskusji, rozpoznaniu i starciu się różnych zdań i idej, może się wyłonić odpowiadająca aktualnym potrzebom teoria, która nam wskaże, gdzie należy szukać dźwigni dla zachwianej egzystencji rolników.

Bez pomocy prasy obyć się mogą te społeczeństwa, które mają

„Prima Aprilis.“

Nie myślcie tylko państwo przypadkiem, że się to działo w Radomiu. Słowo honoru! że nie! Złóż nawet na to przekonujące dowody. Po pierwsze: wszystkie Radomianki, które szczęśliwym trafem widziałem na własne oczy i z pomocą lornetki w teatrze, na przedstawieniu na niezamierzonych uczniach zebrane — to bardzo piękne, miłe osobki. Szczególniej ta w bocznych krzesłach blondynka — no! boję się dokończyć... Wszystkie radomianki przeto są piękne, a panna Zygiferta Mizdrzykiewicz była brzydką... jak to najgrzeczniej określić! jak... jak z prośzeniem koń kozacki. Ergo nie mogła być radomianką. Papa jej, pan Kleofas Mizdrzykiewicz, gruby kapitalista i lichwiarz, katolickiego wyznania, pobierający po 2% od rubla na tydzień, również nie mógł być mieszkańcem takiego miasta jak Radom, posiadającego w obrębie swoim szlachetnych filantropów, obywateli, służących chętnie potrzebującemu pożyczką, najwyżej na 5% rocznie. Nakoniec i Winio Puszczański, główny bohater tego opowiadania, gdyby był zbijał baki na Lubelskiej w Radomiu, nie znalazłby się zapewne nigdy w szponach lichwiarzów, a w dodatku wobec tylu uroczych twarzątek — niechybnie zakochawszy się — rzuciłby kawalerski stan. Najmocniej przekonującym dowodem przeto, że to nie mogło się zdarzyć w Radomiu, będzie chyba celibat Winia!

Mniejsza zresztą o to, gdzie było, to było; dość, iż Winio był kawalerem i potrzebował monety. Suchoty kieszonkowe przeszły u niego w chroniczną słabość, na którą listy z pięcioma pieczęciami, odbierane co miesiąc od rodziców, pomagały tak mało, jak limfa Kocho na gruźlicę. Stan był niebezpieczny... szczególnie przed każdym pierwszym.

Winio pożyczal na wszystkie strony i liczył zapewne więcej wierzycieli, niż lutnia radomska członków; z panem Kleofasem nie wszedł jednakże do tej pory w ściślejszy interes. Przygotowywał jedynie grunt do przyszłej pożyczki, dla istnienia której, zwierzał się nieraz w delikatny sposób przed panem Kleofasem ze swych matrymonialnych zamiarów, a o wdziękach panny Zygiferty zawsze się pochlebnie wyrażał. W ten sposób kaptował sobie przyszłego *in spe* wierzyciela. Pan Kleofas ze swej strony nie chciał zrozumieć dość jasnych przymówek Winia o pożyczkę, sądząc, że tego rodzaju postępowaniem łatwiej go przymusi do ostatecznego kroku, to jest rzucenia się na kolana z wyznaniem miłości przed kościstą postacią swej jedynaczki... Krótko mówiąc — Winio wolałby nazwać pana Kleofasa swym wierzycielem, niż teściem, a pan Kleofas — widział w Winiu lepszy materiał na zięcia, niż dłużnika..

Było to ostatniego marca. Miesiąc ten — jak wiadomo — odznacza się miauczeniem kotów, tonięciem śniegu i przywdziewaniem sakpal-

totów. A Winio nie miał jaszczke sakal a w dodatku przyciśnięty djabelnie przez wierzycieli, zamierzał urządzić małą operację finansową, inaczej mówiąc: uiszczyć im się z zaległych procentów ofiarowaniem zimowej garderoby... A tu na wiosenną nie było floty! ani rusz!

Po głębokim namyśle, postanowił heroicznie chwycić się ostatniej deski ratunku — poprosić pana Kleofasa o wygodzenie mu pożyczką stu rubli. W tym celu napisał doń list następującej treści:

„Szanowny Panie Dobrodzieju! Pragnę się z Nim rozmówić w mym osobistym, ważnym interesie, o którym już niejednokrotnie w rozmowie z Szanownym Panem wspominałem — ośmielam się Go zapytać, o jakiej porze będę mógł Szanownego Pana Dobrodz. w domu zastać. Oczekując łaskawej odpowiedzi, wyrazy poważania i szacunku załączam.

Sługa Puszczański.“

Wyprawiwszy posłańca, oczekiwał pełen otuchy odpowiedzi. Niebawem posłaniec powrócił; Winio z biciem serca rozerwał kopertę.

Zamiast pana Kleofasa, pisała pani Kleofasowa w te słowa:

„Szanowny Panie! W nieobecności męża — pozwoliłam sobie na odczytanie przysłanego listu, a ponieważ i mnie również interes i zamiary Szanownego Pana są znanymi, proszę o przybycie jutro w rannych godzinach, a mam nadzieję, że wszystko dla Szanownego Pana pomyślnie się ukończy... Zyczliwa Benigna z Rozpierańskich Kleofasowa Mizdrzykiewicz.“

należycie zorganizowane spółki, stowarzyszenia, syndykaty. Ustne ścieranie się zdań i opinii zastępuje szpalty dzienników, do których wzywamy naszych ziemian, pozbawionych innych środków ściślejszego porozumienia się.

Sądze, że panowie ziemianie nie wezmą mi za złe, jeżeli gdzieś użyłem wyrażenia dość dobitnych. Intencje me usprawiedliwiają mnie. Dla sfery ziemiańskiej, zajmującej tak ważny postereunek w naszym organizmie społecznym, mam obojętnie wiele sympatyj. Z zadowoleniem konstatauję, iż są jednostki, obdarzone dużym zasobem wiedzy, dobrej woli i poczucia obywatelskości, a taki ogół — co jest chyba jasnym największym szowinistom szlacheckim — ten ogół jest zbyt apatyczny i ociężały.

B. J. Koskowski.

PRZYGRYWKA.

Gdybym srebrne piórko miała, Tobym w szronie je mazała, W rannym szronie, na tej łące, Gdzie brylanty leżą drzące, Leżą drzące, rozsypane, Nieliczone, niezbiierane...

Na naszej łące.

Gdybym srebrne piórko miała, Na kryształach tam pisała, Na kryształach, na tej wodzie, Co stanęła w jasnym lodzie. Ani idzie, ani płynie, Tylko duma w swej głębinie...

Na naszej wodzie.

Do zimowej-bo piosenki, Ni mi kwiecica, ni jutrenki, Ni błękitów złotych nieba, Tylko śnieżnych pól mi trzeba, Tylko jasnych iskier szronu, Tylko bicia śmieci dzwonu, Tylko też trzeba...

Marja Konopnicka.

Głosy publiczne.

(W sprawie ostatniego pożaru).

Pożar domu Baumingera dostarcza nam nowego dowodu, że wszelkie mieszkania na strychach, szczególnie w domach kilku-piętrowych, powinny być zakazane przez władze.

Mieszka tam ludność uboga, która pod strychami trzyma i trzymać musi różne palne materiały, a gdyby policji udało się temu zapobiedz, co niezawsze może mieć miejsce, to rozmaitego ro-

dzaju gratów będzie tyle, że lada nieostrożność, a nieszczęście gotowe.

Proszę zaś przyjrzeć się tym *ekonomicznym* schodom w spalonym domu, jakie prowadzą na 3-e piętro. kark skrgoci łatwo, ale uciekać przed pożarem lub ratować swe mienie, ani sposób.

Elegancja z frontu, obrzydliwe skąpstwo i spekulacja od podwórza, oto cechy tego domu, który i nadal zapewne nie będzie przedstawiał należytego od ognia bezpieczeństwa.

Kto widział to morze płomieni, w jakie one zauki wiskać się mogą, oddał należyty pochwałę strażni naszej, która pomimo ognistego deszczu z blachy cynkowej, zdołała na tak wysokich piętrach ogień opanować.

Co prawda, to znamy i inne domy także na Lubelskiej ulicy, w których strychy służą za skład rogózek, pak i różnych pozostałości z towarów, jakie pokątnie sprzedają ludzi nie z kupiectwem wspólnego niemający.

To lekceważenie cudzego bezpieczeństwa jest doprawdy burzające. Aby policja niedostrzegła nieporządku, zamyka się góry i komórki na klucz, i urządza tam składy rupieci. Kupiec piaci patenta, jest pod kontrolą władzy policyjnej, musi mieć bezpieczne pomieszczenie na różnego rodzaju paki, rogóże i t. p. palne materiały, pozostałe od wypakowania towarów. Intruz tymczasem wolny jest od tego wszystkiego i drwi sobie z tych, którzy mu robią uwagę, że jakkolwiek żadna praca nieubliża, to jednakże w wysokim stopniu ubliża wyłamywanie się z pod praw ogólnych i lekceważenie cudzego bezpieczeństwa.

Wiadomości bieżące.

* „Nowosti“ donoszą, iż przepisy o egzaminach w szkołach średnich rządowych, opracowane przez oddzielną komisję pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, rozesłane będą niebawem dyrektorom gimnazjów i szkół rządowych. Przepisy powyższe prawdopodobnie zastosowane będą przy egzaminach szkolnych w bieżącym roku. W głównych zarysach polegają one na następującem: egzamin odbywać się będą we wszystkich klasach i ze wszystkich niemal przedmiotów; będą one ustne i piśmienne w klasach: czwartej i ósmej; w reszcie klas tylko ustne.

Uradowany Winio ledwo doczekał rana. Ubrawszy się jak najstaranniej, aby się solidniejszym wydać, punktem o godzinie 10 tej zjawił się w mieszkaniu państwa Kleofasów. Zastał tam całą rodzinę. Panna Zygiferta z ośmio-calową grywką nad płaszkiem czołem, robiła jakąś szydełkową robotę, a rodzice jej zajęci byli liczeniem banknotów nowego stempla. O ile widok panny Zygiferty zrobił na Winio drapące wrażenie, o tyle szcelsest bankowych papierów mile polecał jego organ słuchu i osmielił go do złozenia głosem poca-lunku na ręce pani Benigny. Zrozumiano mię! pomyślał i chciał już rozpocząć rozmowę—gdy pan Kleofas wyciągnął rękę z ojcowskim gestem i ucałowawszy w samo ciemię, w te odezwał się słowa:

— Bez ceregieł! kochany panie... bez ce regieł! wiemy o co idzie—po co tu obwiąż w bawełnę... ja tego nie lubię! Otwarcie, prosto z mostu...

— Dobra nasza! dumął w duchu Winio— i uważał za stosowne w tem miejscu złożyć pocałunek na pulchnych barkach serdecznego kapitalisty...

— Wiemy o co idzie—ciągnął dalej pan Kleofas, chętnie... chętnie! Zycia panu sprzyja... a ja z żoną błogosławimy wam moje dzieci! Tu pani Benigna chwyciła dłoń córki i wtoczyła ją w ręce zdumionemu i oszołomionemu Winiovi.

Winio zgłupiał: takiej niespodzianki nie

Do egzaminu we wszystkich klasach (z wyjątkiem ósmej) powoływani będą uczniowie z malemi postępmi; naznaczenie uczniowi egzaminu lub promowanie go bez egzaminu do klasy wyższej zależy od decyzji rady pedagogicznej. Wszystkie egzaminy winny być ukończone w ciągu najdalej jednego miesiąca. Powtórne egzaminy (poprawki) będą skasowane.

* Okręg górniczy Wschodni, z rezydencją zarządu w Suchedniowie, składa się z kopalni rudy żelaznej w pow. ilżeckim i koneckim, gub. radomskiej, oraz wielkich pieców w Bzinie, Mroczkowie i Rejowie, fryzjerki w Suchedniowie, walcowni w Sielpi i warsztatów mechanicznych w Biálogoniu.

Zakłady powyższe dają stały zarobek i utrzymanie miejscowej ludności włościańskiej, około 1,500 osobom.

Przypomnienie.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ uprasza uprzejmie o wczesne wnoszenie i nadsyłanie prenumeraty za kwartał II-gi 1891 i półrocznej.

Koniec emigracji

Z Breyki ks. Zygmunt Chełmicki i p. Mikołaj Chełmicki telegrafują do „Kurjera Warszawskiego“: „Lloyd“ tutejszy otrzymał od rządu brazylijskiego polecenie, aby nadal nie przyjmował wychodźców z Królestwa na swe statki, władze bowiem brazylijskie stanowczo nie będą ich dopuszczaly na swe terytorjum. Wskutek tego „Lloyd“ odmówił dalszego ładowania na okręty czekających tutaj emigrantów“.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabrzeżność w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawi się nieszpory. W niedzielę i w poniedziałek, jako w dzień Zwiastowania Najświęt. Marji Panny o godz. 7-jej rano prymaria z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-jej Msza ś-ta, o godz. 11-jej suma z nauką katechizmową, o god. 3-jej po połud. nieszpory.

Święta Wielkanocne przeszły spokojnie. Świątynie przepelnione

były pobożnemi, ale tak przepelnione, że kwestja budowy nowego obzernego, kościoła katolickiego stała się palacą.

Podczas resurekcji z kościoła pofańalnego wyniesiono kilka kobiet omdlałych, a o katastrofę mogli być nie trudno, w razie najmniejszego nawet popłochu.

P. prof. Wacław Nałkowski głosił geograf polski, bawił w mieście naszym u rodziny podcaż Świąt Wielkanocnych.

P. Władysław Laskowski, utalentowany poeta, napisał komedję p. t.: „Tuzy powiatowe“, osnuta na tle wyborów do władz Toa kredytywnej ziemskiego i przesyła ją dyrekcji teatrów warszawskich.

Dla rodziny w domu Pudełkiewicza p. D. B. złożył rs. 1. Dalsze ofiary pieniężne są zbyteczne. Ze względu na powracające siły i zdrowie, biedny stolarz uprasza o robotę i reperacje.

Ogólne zebranie uczestników kasy przemysłowców radomskich odbędzie się d. 19 b. m. w sali re-sursy radomskiej.

„Oszczędność“. Ogólne zebranie uczestników stowarzyszenia spozyczego p. t. „Oszczędność“ odbędzie się dnia 3-go kwietnia w sali re-sursy radomskiej o godz. 5 po południu.

Stan zdrowotny miasta niezbyt pomyślny. Nie panują wprawdzie żadne choroby wysypkowe, ale za to zapalenia płuc trapią dorosłych i dzieci. Błonicy kilka wypadków zauważono na Dzierżkowie.

W wystawie środko-azyatyckiej w Moskwie przyjmuje udział z Radomia fabryka skór p. Franciszka Wickenhagena.

Napad. W niedzielę, d. 29 marca, o godzinie 10-tej wieczorem, za rogatką Lubelską na t. z. „Placach“ na p. Longina Abramowicza, urzędnika izby leśnej w Radomiu, napadło kilku nieznanymi indywidu-ów. Jeden z napastników pchnął nożem Longina Abramowicza i zadałszy mu ranę uciekł z towarzyszami.

Rannego odwieziono do szpitala św. Kazimierza. Rana jest lekka.

Przypomnienie. Przypominamy, że jutro koncert pożegnalny p. Łucji Micińskiej i spodziewamy się, że publiczność nasza liczenie popieszczy do sali re-sursowej, zwłaszcza, że program jest bardzo urozmaico-ny i że należy się uznanie zasłużonej artystce.

wygodnego miejsca do zemlenia pannę Zygifertę—drapaną... zostawiwszy nawet w przed-pokoju kalosze. Na schodach jeszcze dolatywał go tubalny głos pana Kleofasa: dam ja ci prima aprilis! lotrzeł pożyczę ci... i piskliwy głos pani Benigny: moje dziecko! moje dziecko! Pędział do domu jak Eumenidy przez pa-lące różgi...

Pan Kleofas zemścił się okrutnie. Skupił wszystkie weksle Winia i z pomocą komornika, ogolił go tak z ruchomości, że pozostał mu jedyny garnitur marynarkowy, który miał na sobie... Donosi mi o tem sam Winio w liście na koszt wysłanym, ubolewając nad swym losem, bo jak mówi—ludzie się z niego śmieją, nie może się nigdzie pokazać—ani w Ogrodzie, ani na Lubelskiej.

Do licha! wygadałem się... Ale proszę mi wierzyć, że to omyłka! *lap-sus lingua*. To nie było w Radomiu! W Radomiu nie ma żadnej panny Zygiferty—a tam miał Zygiferty brzydkiej... Wszystkie Radomianki są śliczne! a jeżeli za którą panna ma zamiar dać piętnaście tysięcy rubli (*gotiu*) wiana... to—proszę mi o tem odwrotną pocztą donieść... a ja z nią już Winia na p! zeswata-m...

To bardzo porządny chłopak! tylko goły... jakby z Brazylii powrócił!..

K. Laskowski.

Koncert Barcewicz, znakomitego skrzypka, powiedzie się świetnie; bilety podobno są już rozsprzedane.

Teatr ruski. Goszczące przez kilka dni w mieście naszym towarzystwo ruskich artystów dramatycznych cieszyło się względnie do-brem powodzeniem i najzupełniej zasłużenie. W gronie artystów jest parę wybitnych talentów.

Z okolicy.

Z Sandomierza d. 27 marca-korrespondent nasz pisze: Dziś w godzinach po południowych wszczął się pożar w łaźni żydowskiej. Dzielni ratunek pod kierunkiem p. Józefa Popławskiego, aptekarza i naczelnika straży ogniovej ochotni-czej, zdołał opanować grożącą klęskę.

Ogień stłumiono. Straty wynoszą najwyżej kilkaset rubli; budowla była ubezpieczona przeszło rubli 3,000; z ludzi nikt nie poniósł obrażeń, ale narzędzia ogiowe mo-gno uszkodzone—w drodze do po-mienionej łaźni, gdyż właściciele zryli drogi i zejścia do tego budynku utrzymują w najgorszym stanie.

Administracja żeglugi parowej p. Fajansa urządziła nam przykrą niespodziankę. Od 16-go marca b. r. kursowały dwa statki parowe i to z zniżoną ceną, pobierając od osoby w I klasie z Sandomierza do Puław kop. 90; w II klasie kop. 60; trwało to wszystko do 26 marca. Odąd nastąpiła zmiana: kursuje tylko jeden statek i pobiera od Sandomierza do Puław w klasie I rs. 1 kop. 80; w II klasie kop. 90.

Kupcy tutejsi utrzymują, że obawa konkurencji ze strony przedsiębiorcy z Warszawy już nie grozi; wręcz wróci stary system i trzeba po dawnemu płacić podwójną takse; radziłbyśmy jednak, aby nas objaśniono o istotnych powodach, a tym więcej, że tu jest wspólny interes administracji żeglugi i publiczności. Drukowanych ogłoszeń administracją dotąd nie przysłała, nigdzie nie wy-wiesiła i nie opublikowała.

Z Tarłowa donoszą nam (korrespondencya spóźniona): Podczas roztopów śnieżnych napływ wody do miasteczka naszego był tak gwałtowny, że na jednej z ulic utworzyła się rzeka, przez którą przeprawiano się za pomocą zrobionej na prędce łódki, gdyż ani pieszo, ani też wozem nieożebnem było dostać się na drugą stronę, już to ze względu na głębokość, już z powodu nadzwyczaj bystrej wody, napływającej z gór i gór ze strasznym szumem.

Powodzi takiej, że śniegów wynikię, nie pamiętają nawet najstarsi, to też i bez wypadku nie obojętne są.

Israelitka, nazwiskiem Kuperman, 26 lat, idąc wśród białego dnia u-lica, porwana została przez silny prąd wody i uniesiona do pobliskiego strumyka, parę łokci głębokości, z którego, dzięki odwadze miejscowego strażnika ziemskiego, niejakiemu Olszewskiego i z pomocą innych osób, wydobyta bez najmniejszej oznaki życia i dopiero po udzieleniu natychmiastowej pomocy lekarskiej, przyprowadzona do przytomności.

O wypadku tym zakomunikowa-no władzy powiatowej, celem wyje-żnienia dla strażnika Olszewskiego odpowiedniej nagrody.

Władza miejscowa wzięła się energicznie do przyprowadzenia dróg do porządku, a na przestrzeni 1/2 miliorstwy buduje szosę z kamienia.

Kalasanty.

Zakład blacharski Bolesława Jabłońskiego, ul. Szewka, dom Helemana, poleca z nadchodzącą wiosną: krycie dachów, reperacye, malowanie. Na składzie zawsze: lampy i trumny metalowe. Wszystko po cenach przystępnych. 149

Obuwie męskie, damskie i dla dzieci, wykończone pięknie, z materiału wyborowego, po cenach przystępnych, poleca Leopold Dutkowska, ul. Lubelska, dom I. Baumingera. 153

Polityka.

Z Sofji donoszą: Cztery indywidua napadły w piątek wieczorem na powracających do domu ministrów: Stambulowa i Belczowa. Jeden z nich dał trzy wystrzały z rewolweru i zabił na miejscu Belczowa. Mordercy ukryli się. Wskutek przypuszczenia, że należą oni do stronnictw opozycyjnych, aresztowano dwudziestu ich członków, w tej liczbie Karawelowa. Sądzą tutaj powszechnie, że mordercy zamierzali zgładzić Stambulowa. Za ważny fakt uważają aresztowanie greka, urodzonego w Stanimace, w pobliżu Filipopola. W greku tym poznał właściciela składu broni w Sofji człowieka, który przed kilkoma dniami kupił u niego rewolwer. „Swoboda“ utrzymuje, że zamachu na Stambulowa dokonali przekupieni ajenci. Zamach sofijski wywołał w Wiedniu silne wrażenie. Dzienniki wyrażają ztąd obawę, że dyplomacji europejskiej przyjdzie niebawem znowu zająć się kwestją bułgarską. „Wiener Tageblatt“ przypomina, że przed trzema tygodniami odkryto w Sofji spiszek na życie księcia Ferdynanda. Nie-jaki Apostołow doniósł o spisku, skutkiem czego dwóch jego uczestników aresztowano. Dotąd nie przynęśli się oni do winy. Naza-jutrz Apostołow zniknął bez wieści. Jest przypuszczenie, że zamordował go współspiskowcy.

„Tribuna“ notuje pogłoskę, jakoby włoski następca tronu, ksią-żę Wiktor Emanuel, poślubił miał arcyksiężniczkę Małgorzatę, naj-starszą córkę arcyksięcia Karola Ludwika.

W piątek obchodzono w Bukareszcie dziesiątą rocznicę zaliczenia Rumunji do rządu królestw. Król Karol odbierał w tym dniu hołdy całego narodu, który widzi w nim uosobienie tak ważnego w dziejach Rumunji okresu. Lat 25 upływa już od chwili, w której ks. Karol Hohenzollern wjechał po raz pierwszy do stolicy kraju. Rewolucja opróżniła w lutym r. 1866-go tron książeży; ks. Cusa musiał ustąpić, a naród rumuński zaczął szukać jego następcę na dworach europejskich. Wybór padł na księcia pruskiego, który dnia 22-go maja tegoż roku odbył wjazd do stolicy kraju. Pod jego rządami zamieniła się Rumunja z kraju pod-ległego zwierzchnictwu sultana, w niezawisłe królestwo, rozwijające się w sposób szybki i stały.

Wojna domowa w Chili nie zbli-ża się jeszcze do końca. Według ostatnich wiadomości znajduje się armia prezydenta Balmocedy wśród pustyni, zajmującej północną część kraju. Położenie tych wojsk, mających poza sobą nieprzebyte góry Kordylierskie, a przed sobą miasta nadbrzeżne, zajęte przez oddziały nieprzyjacielskie, nie jest wcale po-myslnem. Strona przeciwna, to jest: kongres rzeczypospolitej, rozpo-rządzając flotą, panuje wszechwładnie nad wybrzeżem. Na południu kraju—jeszcze spokój i cisza. Urzędy funkcjonują tam w porządku, a małe oddziały wojsk, stojące tam zadługo, wystarczają do utrzymaniaładu społecznego. Dalszy ciąg wojny domowej zależeć będzie w znacznej części od zachowania się rządu chilijskiego; rząd chilijski

zamówił bowiem niedawno w warsztatach francuskich wielki statek pancerny, którego budowa właśnie teraz się skończyła, i dwa gotowe do oddania krzyżowniki.

Jeżeli te okręty zostaną wydane prezydentowi rzeczypospolitej chilijskiej, może on jeszcze zdoła zgnieść cały rokosz. Bez statków wojennych nie będzie Balmoceda w możności podłożenia przeciwnikom.

Licytacje i dostawy.

W Wierzbolowie, na komorze celnej, d. 7-go kwietnia odbędzie się licytacja różnych towarów skonfisko-wanych, oszacowanych na sumę rs. 3,700 kop. 55.

W radomskim sądzie okręgowym d. 15-go kwietnia licytowane będą w drodze substacyji następujące dobra ziemskie: Wierchowiny, w pow. radomskim, obejmujące 897 morgów, od sumy rs. 27,000; Poligów B, w pow. radomskim, obejmujące 323 m., od rs. 5,000; Kuniecki, w pow. opatowskim, obejmujące 687 m., od rs. 50,000; Brzeście, w pow. radomskim, zajmujące 1,949 morgów, od rs. 42,000 i Idzikowice B, w powiecie opoczyńskim; obejmujące 210 morgów, od rs. 1,500.

Z targów.

W Warszawie dnia 31 marca 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 4.95, korzec jęczmienia rs. 4.50, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita w Warszawie dnia 31 marca uosobienie na okowite było mocne; płacono za wiadro 100 w sprzedaży hurtowej 11.09, za wiadro 78—rs. 8.77.

Na giełdzie warszawskiej dnia 31-go marca r. b. płacono: Marki niemieckie . . . rs. 41.42 „ za 100 Guldeny austriackie „ 73.90 „ „ Franki . . . „ 33.85 „ „ Funty szterlingi i L. „ 8.44 „ „

Kraków dnia 31 marca Ruble 136.00 płacono; 137.00 żądano.

Berlin, dnia 31 marca Ruble 240.70.

Do sprzedania pasieka, systemu Dzierżon; wiadomość w sklepie p. Lebedzia. 1.

100 to m o w dzieł Kraszewskiego i Korzeniowskiego, roczniki „Biesiady“ i „Kłosów“ do sprzedania. Wiadomość na poczcie w Końskich. 193-1

Na folwarku Długojew jest do sprzedania do siewu groch, owies węgierski i koni-czyna. Wiadomość u właściciela Hotelu Rzymskiego w Radomiu. 197

W majątku Klonowice, pod Skaryszewem, jest do sprzedania: 1) jęczmień dwu rzędowy, biały do siewu; 2) wyka — po rubli cztery za korzec; 3) kartofle cebulki, zdane są do sadzenia lub na gorzelnię. Zamówienia w miejscu, lub w księgarni W-iej Dabelt w Radomiu. 176 Zaleski.

Oszczędność. Wyznaczone na d. 28 lutego (12 marca) r. b. Ogólne zebranie członków Stow. społ. Oszczędność z powodu nieprzybycia oznaczonej § 24 Ustawy liczby członków, do skutku nie przyszło. W myśl zatem § 25 Ust. zarząd Stowarzyszenia wyznaczywszy powtórny termin na zebranie ogólne na dzień 22 marca (3 kwietnia) r. b. w sali re-sursy miejscowej o godz. 5-jej po południu odbył się w. j. ma, na honor uprasza J. W. i M. panów członków, aby raczyli przybyć na takowe zebranie w jak najliczniejszym komplecie — nadmienając, że w myśl powołanego § u wszelkie uchwały bez względu już na liczbę członków uważane będą za prawomocne. 190—1.

ZAKŁAD GALANTERYJNO-NORYMBERSKI M. HERDIN

poleca wielki wybór parasolek, tak krajowych, jak paryskich, po cenach umiarkowanych, także pióra ptaśki, wstążki, pasmanterje na składzie, wyroby Żyrardowskie, perłace, madapolany, podszewki, zabawki, gry pedagogiczne, perfu-merje i galanterje. 181-1

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia.

196-2

№ frachtu	Data miesiąc i rok wysłania towaru	Data miesiąc i rok przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk		Waga	
								P.	F.	P.	F.
1017	19/XI 1890	24/II 1890	Warszawa. M.	Radom	Altman	Okaziciel d. fr.	Wyroby żelazne	1	3		07
1043	28 " "	3/XII " "	"	"	Gintergof	Krantz	Bielizna	1	3		13
1052	29 " "	4/XII " "	"	"	Ejdelson	Okaziciel d. fr.	Lampy	2	9		07
1079	4/XII " "	9/XII " "	"	"	Gościński	"	Galanter. tow.	1	4		32
1094	7/XII " "	12/XII " "	"	"	"	"	"	1	1		32
1057	30/XI " "	5/XII " "	"	"	"	"	"	1	2		14
2511	24/XII " "	29/XII " "	Lublin	"	Grzybowski	"	Skóry wybr.	1	5		27
2563	31/XII " "	4/I 1891	"	"	"	"	"	1	5		32
20833	22/XI " "	26/XI " "	Warszawa Nad.	"	Janowski	"	Czekolada	1	1		04
41950	14/XII " "	29/XII 1890	Petersburg	"	Pawluchin	"	Tapety	5	18		26
8599	25/XI " "	2/XII " "	Moskwa M. B.	"	Ruskie Tow.	"	Galanter. tow.	1	0		37
995	9/I 1891	17/I 1891	"	"	Fabryka Krotowa	"	Tapety	3	16		29
3398	18/IX 1890	23/IX 1890	Petersburg	"	Cymerman	"	Muzycz. instrum.	1	2		00
3407	27/IX " "	29/IX " "	Warszawa Nad.	"	Horwitz	"	Galanter. tow.	1	0		32
2152	27/XI " "	28/XI " "	"	"	Homensztand	"	"	1	0		27
298	17/XI " "	18/XI " "	Miechów	"	"	"	Bagaż	1	0		10
484	15/I 1891	16/I 1891	"	"	"	"	Bagaż	1	1		00
6882	4/I " "	18/I " "	Proskurów	"	Kantor „Nadzieja“	"	Sukno	1	2		18
6226	8/I " "	19/I " "	Berdyczew	"	Bielkin	"	Wyroby galanter.	3	9		25
143	22/I " "	26/I " "	Lublin	"	Grzybowski	"	Skóry wypraw.	1	6		25
1437	23/I " "	27/I " "	Warszawa Nad.	"	Simon i Stecki	"	Wino	1	3		24
1436	" " "	" " "	"	"	"	Korman	"	1	5		20
1527	2/I " "	28/I " "	"	"	"Ratafja"	Kurz	Wyroby galant.	1	4		00
1539	" " "	" " "	"	"	Landy	Okaziciel d. fr.	"	1	00		35
1674	25/I " "	29/I " "	"	"	Lure i Gurian	"	Kalosze gum.	2	4		37

Nasiona Pastewne

świeże, w kielkowaniu wypróbowane:

Koniczynę czerwoną i białą, Lucerne francuzką, Przelot pospolity, Szporek olbrzymi, Wykę, Seradellę, Łubin żółty, Koński ząb, Buraki, Marchew w kilku gatunkach, Rajgras angielski oryginalny, Tymoteusz, Mięszanki na trawniki i gazony, Kartofle Suttons, Magnum Bonum, jedna z najlepszych odmian, duże z białym mięsem: jak również nasiona warzywne i kwiatowe poleca po cenach przystępnych:

Handel Win i Towarów Kolonialnych
ST. SZERSZYŃSKIEGO
w Radomiu. 158-9

Fabryka Wyrobów Powroźniczych JÓZEFA H. ZEMBROWSKIEGO

w Jastrzębcu, przez Stopnicę, poleca:

Liny transmisyjne konopne i druciane. Liny górnicze. Pasy transmisyjne. Taśmy na regorty i popręgi. Taśmy do wybijania bryczek. Kompletny przybory gimnastyczne. Hamaki. Worki i Torby myśliwskie do polowania. Siatki do sanek szare i kolorowe. Szpagaty różnej grubości. Postronki pociągowe. Wiązania, czyli półlinki. Kantary ozdobne i uzdy. Wszelkiego rodzaju sieci i przybory do rybołówstwa.

Wszystkie sklepy spożywczo-rolnicze i spożywcze akcyjne, w Stopnicy, Pińczowie, Słomnikach, Proszowicach, Kielcach, oraz sklep stowarzyszenia spożywczego Urzędników D. Ż. I. D. w Radomiu i filjach swoich Bzinie i Strzemieszycach, posiadają wyłączną sprzedaż powyższych wyrobów powroźniczych. Sklep Stowarzyszenia spożywczego Urzęd. D. Ż. I. D. w Radomiu, przyjmuje wszelkie obstalunki. 160-1

Poczta Orońsk.

W dobrach Orońsk nabyć można: trzy byczki czystej rasy holenderskiej, zdatne do rozplodu; para koni eugowych, klacz gniada rasowa; wałach siwy sześciolatek; trzydziście korec wyki szarej; dwadzieścia korec lubinu żółtego. Wiadomość na miejscu lub w kantorze domu komisowego J. Helbicha w Radomiu. 188-6

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe ze st. Warszawa Nad. na st. Radom 4 lutego r. b. st. 4 szt. waga 13 pud. 34 f. od Kopelmana na okaziciela za frachtem Warszawa, Radom № 2205, na zasadzie art. 90 ogólnej Ustawy dróg ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. 199-2.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA GYPEL
w Radomiu, ulica Lubelska, dom
W-go Lichtensztajna,



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyzymaczki i welocypedy (Rowery.)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji. 28-76

Bracka Nr. 20. !!! Po rs. 50 !!! Piękne SERWISY STOŁOWE

Na 12 osób z najlepszej porcelany Krajowej, zdobne w piękne kwiaty ręcznie malowane, na żądanie z monogramami lub z herbami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 par do kawy czarnej, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 1 kabaret do konfitur lub kosz do owoców. 2 musztardniczki, 2 solniczki, 1 maselniczka lub imbryk. Razem 116 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w przesliczne desenie lub w kwiaty malowane, składające się ze 114 sztuk po rs. 32; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do śniadania z 30 sztuk złożone, w kwiaty malowane po rs. 15. Serwisy do kawy lub herbaty na 12 osób z 16 sztuk po rs. 6. Garnitury na umywalnie kolorowane od rs. 3 kop. 60. Wazony do kwiatów doniczkowych (Cachepôt) białe po rs. 3 za parę. Wazony do bukietów w wielkim wyborze, para od kop. 50. Garnitury na toaletę. Serwisy do likieru. Kosze do ciast, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach najniższych sprzedaje
Główny skład i malarnia porcelany **Ryszarda Fijałkowskiego**, w Warszawie, ulica BRACKA Nr. 20, drugi dom za Chmielną, w lokalu prywatnym. Skład przeniesiony z Krakowskiego-Przedmieścia. 70-1

Od r. 1875 **Filja Fabryki oraz Magazyn Bielizny męskiej i damskiej** **Od r. 1857**

„LEONA”

W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA, 123, WPROST KLINIKI,

na obecny sezon zaopatrzyłem filję Fabryki mojej w znaczny zapas bielizny męskiej i damskiej, podług ostatnich żurnali: kaftaniki, kalesony, skarpetki, pończochy bawełniane fil d'Ecosse, jedwabne, chustki do nosa kolorowe, ręczniki, prześcieradła, płótna jaroślawskie, Angielskie i Belgijskie z pierwszorzędných fabryk, Wielki wybór paryskich i krajowych krawatów, Koszul damskich kolorowych po cenach nader przystępnych. Obstalunki na całkowite wyprawy tak z własnych jak i powierzonych materiałów; filja fabryki wykonywa jak najdokładniej w możliwie krótkim czasie. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 191-2

Również nabywać można w „TANIM SKLEPIE“ w RADOMIU.